

Z KORESPONDENCJI PROFESORA MIECZYŚŁAWA GĘBAROWICZA Z LAT 1970–1984*

WYBORU DOKONAŁ, WSTĘPEM I PRZYPISAMI OPATRYŁ
EDWARD RÓŻYCKI

Wybitna postać Mieczysława Gębarowicza, historyka sztuki i kultury, profesora Uniwersytetu i Politechniki Lwowskiej, dyrektora Ossolineum w okresie okupacji niemieckiej Lwowa, doczekała się obszernej monografii Macieja Matwijowa¹, która ukazała się w 120. rocznicę urodzin i w przededniu 30. rocznicy śmierci tego niezwykłego lwowianina. Autor opracowania – kreśląc sylwetkę i działalność zasłużonego dla kultury polskiej badacza i strażnika dóbr naszej kultury, który po drugiej wojnie światowej pozostał we Lwowie – wyzyskał m.in. bogatą korespondencję, znajdującą się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz w prywatnych rękach niektórych osób (głównie krewnych profesora). Wolno sądzić, iż prezentowane niżej fragmenty korespondencji profesora Gębarowicza przyczynią się do jeszcze lepszego poznania jego osobowości.

Kilkanaście listów skierowanych do mnie przez dawnego „ossolińczyka” w latach 1970–1984 zasługuje – jak sądzę – na zainteresowanie badaczy. Zostały w nich bowiem zawarte uwagi dotyczące po części atmosfery naukowej Lwowa, a po części – zbiorów lwowskich, którym Mieczysław Gębarowicz poświęcił właściwie całe życie. Nie mniej interesujący jest opis stosunków, panujących w środowisku naukowców sowieckich „w wydaniu” ukraińskim i rosyjskim.

Listy, które proponujemy Czytelnikowi, poruszają – oprócz zagadnienia lwowskich archiwaliów – problematykę stosunku Gębarowicza do rzeczywistości sowieckiej, dotykają jego relacji z różnymi osobami, a nawet recenzują do pewnego stopnia niektóre opracowania z kręgu naszych wspólnych znajomych. Niemało miejsca i czasu poświęcił on moim prośbom w sprawie kwerend, realizując je w trudnych warunkach rzeczywistości sowieckiej, za co zachowam w pamięci do zgonną wdzięczność.

* Wszystkie listy, z wyjątkiem datowanego 25 X 1970 r. i adresowanego do autora tych słów, zamieszkałego wówczas we Lwowie, były pisane do Katowic po moim przyjeździe w 1972 r. na pobyt stały do Kraju.

¹ M. Matwijów, *Mieczysław Gębarowicz (1893–1984). Uczony i opiekun narodowych dóbr kultury*, Warszawa 2013.

Wiadomo, że wypowiedzi w korespondencji prywatnej mają charakter bardziej osobisty niż słowo drukowane, które jest bardziej wyważone, zwłaszcza jeżeli historyk lwowski w sposób spontaniczny relacjonuje wydarzenia ze świata nauki. Jednak właściwe zrozumienie treści czasami utrudnia sposób przekazywania informacji. Jest on jasny dla tych, którzy znają „kod dostępu”, a nie dla ewentualnej cenzury. Stąd pewne fragmenty wymagają dodatkowych wyjaśnień.

Tekst korespondencji publikuje się bez zasadniczych zmian. Wprowadzone udoskonalenia dotyczą w niewielkim stopniu ortografii (głównie łączne i rozdzielne napisanie słów) oraz interpunkcji i nie zmieniają w żadnym stopniu przekazu autorskiego. Opuszczone początkowe i końcowe formuły listów, ograniczające się często do sformułowań grzecznościowych, życzeń z okazji świąt czy imienin, pozdrowień od Marii Chmielowskiej² dla mnie i żony itd., oraz podpis Gębarowicza zostały oznaczone: [...]. Tytuły opracowań naukowych podano kursywą.

* * *

25 X 1970

[...] Podczas ostatniej naszej rozmowy był Pan tak nieostrożny, że zaofiarował mi Swoją pomoc, nie przeczuwając nawet, że może ona tak szybko być potrzebna.

Otóż wczoraj, przeglądając Zubrzyckiego *Kronikę m[iasta] Lwowa* znalazłem wzmiankę o testamencie arcybiskupa Jana Andrzeja Próchnickiego³ z 1633 r., który ma się znajdować w arch[iwum] miejskim, fasc[ykuł] 283 nr 27. Gdyby Panu udało się go odnaleźć i sprawdzić, czy jest on niezbyt długi, byłbym bardzo zobowiązany za jego odpis. Oczywiście wstęp, który zawiera zazwyczaj obszerne wyznanie wiary, nie byłby specjalnie interesujący, o ile by nie zawierał jaki[ch]ś wyraźnych aluzji osobistych względnie do ówczesnych stosunków. Natomiast wszystko inne, co rzuca jakieś światło na jego osobowość, działalność, stosunki rodzinne itp., przedstawiałoby dla mnie szczególną wartość. Jeżeli więc sprawa ta nie sprawiałaby dla Pana szczególnych trudności, byłbym bardzo zobowiązany za jej pozytywne załatwienie [...].

12 II [19]73

[...] Co się tyczy Pańskich artykułów, wydaje mi się, że trzeba je koniecznie ogłosić drukiem, przy czym najbardziej realne wydają mi się „Roczniki Biblioteczne” i „Rocznik Ossolineum”⁴, jedno i drugie we Wrocławiu. Wydaje mi się tylko, że – ze względu na przewrażliwienie niektórych ludzi – należy odpowiednio spreparo-

² Maria Chmielowska (1895–1982) – bibliotekarka, pomagała Gębarowiczowi w pracach, m.in. przepisując na maszynie jego opracowania.

³ Jan Andrzej Próchnicki (1553–1633) – arcybiskup lwowski obrządku łacińskiego. W owym czasie profesor Gębarowicz przygotowywał do druku monografię tego duchownego, która ukazała się drukiem (nie bez perypetii) prawie po dziesięciu latach (*Jan Andrzej Próchnicki (1553–1633), mecenas i bibliofil. Szkic z dziejów kultury w epoce reformacji*, Kraków 1980).

⁴ Właśc. „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”.

wać tytuły tzn. nie wybijać na plan pierwszy momentów topograficznych⁵. A więc np. *Z dziejów handlu książką*, a potem ewentualnie podtytuł: *Nieznany albo mało znany drukarz XVII w., Harfa duchowna nieznanego drukarza XVI w.* Zresztą sadzę, że się Pan sam najlepiej zorientuje. Gdyby Pan miał zamiar skorzystać z tej rady, proszę w pierw zwrócić się z zapytaniem: w pierwszym wypadku do prof. Ant[oniego] Knota⁶ (ul. św. Jadwigi 3/4), w drugim – do dyr[ektora] Janusza Albina⁷ (ul. Szewska 37).

Co się tyczy sygnatur książek metrykalnych, to znam je ogólnie z obu poprzednich zespołów. W pierwszym najdawniejszym obracały się one koło numeru Ao 223⁸. W drugim sto pięćdziesiąt dziewięć – Prok[uratura] Gal[icyjska], opis osiem Nr 1006–1026, przy czym ostatnie – to były metryki ślubów.

W związku z planami pracy radziłbym gorąco, aby Pan przy najbliższej bytności w Krakowie zapoznał się z mgr. Władysławem Bandurą⁹ z oddz[iału] rękopisów B[iblioteki] J[agiellońskiej]. Jest to lwowianin, człowiek fantastycznie pięknego charakteru, przesadnej skromności, a dużej wiedzy i niewyczerpanej uczynności. Dla Pana znajomość ta byłaby o tyle atrakcyjna, że on zajmował się przełomem XVI–XVII w. i bardzo dużo wie. O ile go Pan spotka, proszę się powołać na mnie i przekazać wiele najserdeczniejszych wyrazów.

Pyta Pan o tutejsze nowości. Żyjąc w doskonałej izolacji, wiem bardzo niewiele. Tyle chyba, że przed paru tygodniami zmarł w Wilnie Laucevičius¹⁰.

Co się tyczy *Materiałów źródłowych*¹¹, to muzyka chyba drugiej połowy roku; na razie włączone zostały w plan produkcyjny [...].

10 IV [19]73

[...] Katalog dokumentów¹² wreszcie się ukazał. Pozwoliłem go sobie przesłać pod Pańskim adresem, jeśli nie tak szybko, jak by może należało i jak się chciało, to winy nie ponosi brak dobrej woli. Po prostu rozprawienie tej książki tak się odbywało, że początkowo trudno ją było w ogóle dostać, a potem znalazła się ona pod ladą.

⁵ Ze względu na cenzurę chodziło o niewymienianie Lwowa w tytule opracowań, przede wszystkim w drukach zwartych.

⁶ Antoni Knot (1904–1982) – historyk oświaty, bibliotekoznawca, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego.

⁷ Janusz Albin (1936–) – dyrektor Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

⁸ Dopisek na marginesie: „Ta sygnatura odnosi się do lat [tysiąc] sześćset szesnaście do sześćdziesiąt cztery”.

⁹ Władysław Bandura (1908–1975) – bibliotekarz krakowski.

¹⁰ Edmundas Laucevičius (1906–1973) – litewski historyk kultury, autor prac o oprawach książkowych, historii papieru, złotnictwie.

¹¹ *Materiały źródłowe do dziejów kultury i sztuki XVI–XVIII w.*, zebrał i oprac. M. Gębarowicz, Wrocław 1973.

¹² Chodzi o *Каталог пергаментних документів Центрального державного історичного архіву УРСР у Львові*, Київ 1972, przygotowany do druku przez autora tych słów oraz przez Oleha Kupczynsk'iego. Publikacja wzbudziła zainteresowanie na Ukrainie, ponieważ na rynku wydawniczym brakowało tego typu opracowań, dotyczących zarówno omawianego okresu, jak i tematyki.

Był tu w tym czasie ktoś, kto chciałby napisać recenzję do „Kwartalnika Historycznego” i żądał pewnych informacji, gdyż jest to teren badań mało mu znany. Podalem tyle, ile mogłem, ale przede wszystkim skierowałem go [do] Pana, udzielając adresu. Gdyby zatem pozostał on przy tym zamiarze i zgłosił się do Pana, proszę się nie dziwić. Bliższych danych o tym panu podać nie umiem, odnoszę jednak wrażenie, że jest to człowiek dobrej woli. Jeżeli więc chce zrobić porządną robotę, należałoby mu może w tym pomóc [...].

26 X [19]73

[...] Nie dziwiłbym się zbyt, gdyby Pan o mnie źle myślał, że tak długo kazałem czekać na odpowiedź. Przyczyną było jednak nie moje lenistwo.

I tak nie znając adresu naszych wspólnych znajomych, nie mogłem się do nich wprost zwrócić, i skazany byłem na przypadkowe spotkanie na neutralnym gruncie. Nastąpiło to dopiero onegdaj i wtedy przekazałem im pozdrowienia i przypomniałem, że niecierpliwemu Panu brak odpowiedzi na ostatni list. Obiecali to rychło załatwić i mam wrażenie, że to uczynią.

Wiadomości o ostatniej chorobie Pana zmartwiły mnie, ale doszedłem do wniosku, że winę musimy podzielić między siebie: ja – za sprowokowanie przyjazdu Pana do Krakowa, Pan – że mnie posłuchał, mimo że stan zdrowia to odradzał. Szczęście tylko, że nie skończyło się gorzej. Spodziewam się też, że wrócił Pan już do pełnego zdrowia.

Drugą przyczyną mego przydługiego milczenia była trudność odnalezienia w moich zapiskach nazwy wydawnictwa, na którym opierały się moje informacje w ostatniej pracy o Karpińskim¹³. Brzmi jego tytuł następująco: Lubelski trybunał koronny, zespół siedemset siedemdziesiąt trzy, sprawa dziewięć, arkusz 83. Tam znajduje się zapisek z siedemnastego września. Natomiast na odwrocie tego arkusza mieści się notatka z trzydziestego pierwszego października „akta lw[owskiego] województwa” itd., która zapewne jest datą wniesienia odnośnego pisma do urzędu. Zresztą zanotowałem sobie, że odnośny fascykuł obejmuje w całości osiemdziesiąt dziewięć arkuszy z lat siedemset pięćdziesiąt siedem do sześćdziesiąt sześć. Tyle mogę Panu donieść na podstawie moich zapisków, proszę jednak ich ścisłość sprawdzić na podstawie egzemplarza Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, z którego korzystałem¹⁴ [...].

PS Tytuł książki, o który Pan zapytuje: *Funkcja dzieła sztuki*¹⁵. Słyszałem ostatnio, że p. Orest[owi]¹⁶ udało się odzyskać w całości wielką monografię, nad którą się tyle napracował. Ma szczęście.

¹³ Franciszek Karpiński (1741–1825) – poeta.

¹⁴ ZakamufLOWANA wiadomość o dokumentach dotyczących Franciszka Karpińskiego pochodzących nie z Biblioteki Jagiellońskiej, a z Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie (CPAHUL), o których sprawdzenie prosiłem. Por. E. Różycki, *Przyczynek do biografii Franciszka Karpińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1974, t. 65, z. 3, s. 189–195.

¹⁵ Dedykowany Gębarowiczowi druk: *Funkcja dzieła sztuki. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Szczecin, listopad 1970* ukazał się w Warszawie w 1972 roku.

¹⁶ Orest Maciuk (1932–1999) – dyrektor Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy, ukraiński historyk książki i piśmiennictwa.

20 XII [19]73

[...] Pragnąłbym spotykać się z Panem w tej dziedzinie zainteresowań, na której poznaliśmy się i współpracowali.

O Pańskich znajomych i towarzyszach pracy nie umiem nic donieść¹⁷, gdyż się z nimi nie widuję, a że w ogóle żyję trochę na odludziu, nie dochodzi do mnie dużo wiadomości o ludziach.

A właściwie, jeśli dochodzą, nie są one przeważnie wesołe. I tak ostatnio P. Zosia Pankówna¹⁸ przechodziła ciężką operację, która pozbawiła ją oka i pozostawiła obawy, czy na tym się skończy. Stało się to bezpośrednio po powrocie z Kraju, gdzie pojawiły się pierwsze symptomy choroby, którą tutejsi lekarze od razu poznali i zalecili natychmiastowy zabieg [...].

19 IV [19]74

[...] Mam też nadzieję, że dotarły wreszcie do Pana moje „Materiały”¹⁹, o których przesłanie prosiłem już przed z górą dwoma miesiącami; oporów, które się tu zaznaczyły, przełamać nie mogłem. Jestem zbyt daleko.

Gest Pana w stronę *Słownika artystów [polskich]* w zasadzie pochwalam, gdybym jednak był przedtem zapytywany, radziłbym zrobić ze swych materiałów artykuł dla „Biuletynu historii sztuki”; tam oddałyby one tę samą albo i większą przysługę, a Pan zyskałby jedną jeszcze własną pozycję bibliograficzną.

Recenzji pracy p. Oresta²⁰ nie gratuluję ani nie zazdroszczę. Nie miałem o nim, jako odkrywcy Dropana²¹, zbyt wielkiego wyobrażenia, jako o naukowcu, o człowieku – po odwiedzinach u rodziny²² – także, nie przypuszczałem jednak, że posunie się on swą podłość do robienia donosu, i to fałszywego. Zrobił to w historii papierni w Ostrogu (str. 61), w której demaskuje mnie jako oszczercę narodu i jego bohaterów, gdy w rzeczywistości ja powoływałem się na Uczastkinę²³, co w odsyłaczu zostało wyraźnie zaznaczone. Tylko atakować Ucz[astkinę] jest raczej niewskazane, a G[ębarowicza] dowód zarówno patriotyzmu, jak i proletarskiej bditelności²⁴. To oczywiście ułatwia tego zdemaskowanego wroga podgryzać na

¹⁷ Chodziło o krąg badaczy drukarstwa we Lwowie, m.in. prof. Jarosława Isajewycza (1936–2010), ukraińskiego historyka, oraz Oresta Maciuka (por. przypis 17).

¹⁸ Zofia Panek – pracownica Archiwum Obwodowego, działaczka patriotyczna i charytatywna wśród Polaków powojennego Lwowa.

¹⁹ Zob. przypis 12.

²⁰ Chodzi o moją recenzję opracowania: О.Я. Мацюк, *Папір та філіграні на українських землях. (XVI – початок XX ст.)*, Київ 1974, „Przegląd Papierniczy” 1974, nr 8, s. 319–321.

²¹ Stepan Dropan – mieszczanin lwowski, domniemany drukarz z drugiej połowy XV wieku. Teoria o jego działalności drukarskiej została odrzucona przez większość badaczy.

²² Maciuk miał matkę i ojczyma w Warszawie, których od czasu do czasu odwiedzał.

²³ Profesor Zoja W. Uczastkina (1906–1975) – badaczka dziejów papierni i papiernictwa.

²⁴ Czujności proletariackiej. W oryginale napisane alfabetem rosyjskim – пролетарской бдительности.

każdym kroku i... okradać. Tak np. wydobyte przeze mnie nazwiska papierników buskich podawane są z dokładną sygnaturą archiwalną, jako własne znaleziska. Tymczasem przy najstarszym filigranie (h[erb] Łódzia nr 208) podaje się daty jego występowania w latach 1541–1559 z powołaniem na Badeckiego²⁵, mimo że ja pomyłkę tę sprostowałem, wskazując, że filigran ten występuje tylko jeden raz.

Zresztą filigrany przydziela się bardzo dowolnie i bez troski. Z tego wynika, że np. w Busku używano równocześnie kilku różnych filigranów: h. Łódzia (1540–1586), Lubicz (1570–1711[!]), Leliwa (1580–1686!), Sas (1629–1640) i wreszcie Pobóg (1640–1658).

Natomiast herb Jelita znany długo w całej Polsce i Litwie na przestrzeni XVI i XVII w. jest używany w Liwczycach od 1549 r., mimo że pierwsza wiadomość o tej papierni pochodzi z 1590 r.

Zaiste przed niełatwym zadaniem postawił Pana przyjaciel!

Pyta Pan o nowiny ze Lwowa i chyba nie oczekuje Pan pomyślnych.

Wczoraj pojawiła się w „Życiu Warszawy” klepsydra mgr. Mariana [!] Łucyka²⁶ z dodatkiem „jedyny znawca starodruków we Lwowie”. Oczywiście, prowokacja, i to bardzo grubą szyta nicią. Przez kogo, a raczej, przeciw komu? Gdyby Pan dowiedział się czegoś na ten temat i zechciał mi zakomunikować, byłbym bardzo zobowiązany.

Posyłam Panu wypisek z wydawnictwa, które mi dzisiaj pokazano w B[ibliote]ce Uniw[ersyteckiej]. Nie wiem, czy będzie Pan zbudowany.

Wydawnictwo, o które Pan zapytuje, nosi tytuł: *Funkcja dzieła sztuki* P.J.W.[!] 1972²⁷ [...].

7 X [19]74

[...] Za list i odbitkę serdecznie dziękuję i cieszę się bardzo, że Pan rozwija naukową aktywność. Przykro jedynie, że realizacja Pańskich planów napotyka na takie przeszkody, które opóźniają ich realizację. Najważniejsze, aby Pan nie zrażał się przeciwnościami i nie rezygnował z tego, do czego Pan nieustępliwie dążyć powinien.

Zasmuciła mnie wiadomość, że tegoroczny przyjazd Pana do Lwowa nie dochodzi do skutku, cieszyłem się bowiem, że będę się jeszcze mógł zobaczyć z Panem. Szczególnie przykro mi, że muszę poprzestać tylko na słowach i nie mogę pomóc przez wysłanie zaproszenia; ale na tym odcinku wydano, a właściwie wprowadzono, w tym roku ograniczenia, które dopuszczają zaproszenie dalszej rodziny raz na trzy lata, a znajomych – raz na pięć. A ponieważ ja przed wydaniem tych zarządzeń zaprosiłem swych kuzynów, moja puła wyczerpana. Czy na długo, nie

²⁵ Karol Badecki (1886–1953) – historyk literatury polskiej, archiwista lwowski. Chodzi o jego opracowanie *Znaki wodne w księgach Archiwum miasta Lwowa*, Lwów 1928.

²⁶ Chodzi o Romana Łucyka (1900–1974) – bibliotekarza i bibliotekoznawcę, pracownika Lwowskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka AN USRR.

²⁷ Zob. przypis 16.

wiem, ale tak przedstawiają się te sprawy w chwili obecnej. Z tych samych względów i ja sam nie mogę, co najmniej w tym roku, ruszyć się z miejsca.

Monografię Niemirowskiego²⁸ przeglądałem, ale po kilku próbkach straciłem ochotę tracenia na nią więcej czasu. Z tym zaś muszę się drożyć w miarę, jak coraz mniej go zostaje; lepiej więc zużywać go na coś, co jeśli nawet nic nie daje, to przecież [nie] irytuje swoją nieuczciwością naukową. W związku z tym zrobiłem w ostatnich czasach ciekawe spostrzeżenie. Otóż ktoś z Kijowa doniósł mi o olbrzymim tryumfie, jaki odniosłem na tamtejszym terenie, a mianowicie, że w jakiej[ś] księdze zbiorowej, poświęconej Fedorowowi²⁹, ktoś odważył się mnie zacytować! Tak wyglądały te sprawy w chwili przygotowywania rękopisów rozpraw, czy nie zostaną przeprowadzone odpowiednie retusze – nie wiem, ale nie dziwiłbym się zbytnio. Pan zdaje się także! Są bowiem tacy ludzie, którzy jako obciążeni grzechem pierworodnym mogą, a właściwie muszą się tylko mylić. Szczęście, że Pan obecnie już do nich nie należy, o ile nie owionie Pana atmosfera rodzima na jakiejś większej sesji z udziałem gości... [...].

7 XII [19]74

[...] Dziękuję serdecznie za list i recenzję pracy p[ana] Oresta³⁰. Opracowana rzeczowo i sumiennie, podziwiam przy tym zdolność omijania pewnych drażliwości bez ujmy dla Siebie i innych bliskich. Zarzucić jej tylko mogę zbyt daleko posunięty altruizm w dzieleniu się Swymi materiałami w czasopiśmie, które – cokolwiek o nim sądzić zechcemy – nie ma charakteru naukowego. Stąd też można było ograniczyć się do wskazania faktów, ich udowodnienie w formie cytatów źródłowych pozostawić Sobie do jakiejś własnej pracy. Przy sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w posługiwaniu się tekstami zwłaszcza z ksiąg ziemskich i grodzkich lepiej zaznaczyć oryginalną nazwę zasobu (np. Terr[estria] Leopold[ensia], Castr[ensia] Premisl[ensia]) aniżeli obecną sygnaturę archiwalną, która niewtajemniczonym nic nie mówi.

Co do strony merytorycznej, muszę zauważyć (co zresztą w tekście podkreśliłem), że datowanie najstarszego filigranu buskiego „Łódzia” na 1541 rok jest dziełem pomyłki Badeckiego, który wziął za podstawę fałszywą etykietkę na grzbiecie odnośnego tomu; ten bowiem zawiera czystopisy, i to nawet nie tego roku. P[an] Orest przyjął tę datę, gdyż była mu z różnych względów wygodna, nie spostrzegł przy tym, że w jego interpretacja [!] odnośna papiernia starościńska zaczęła od herbu Górków, aby go porzucić na rzecz herbu miejskiego i po tym wysoko wró-

²⁸ Jewgienij L. Niemirowskij (1925–) – rosyjski historyk książki i drukarstwa. Chodzi o jego monografię: *Начало книгопечатания на Украине. Иван Фёдоров*, Москва 1974.

²⁹ Iwan Fedorow (Fiodorow, Fedorowicz) (1510–1583) – drukarz działający w Moskwie i Rzeczypospolitej. W 1573 roku założył we Lwowie drukarnię. Data urodzenia pochodzi ze strony: <http://www.subject.com.ua/culture/history/32.html>.

³⁰ Orest Maciuk. Por. przypis 17. Recenzja z: *Папір та філіграні на українських землях. (XVI – початок XX ст.)*, Київ 1974, „Przegląd Papierniczy” 1974, nr 8, s. 319–321.

cić do „Łodzi”. Skoro już mowa o papierniach, pragnę odpowiadając na pytanie zaznaczyć, że herb Próchnickiego znam tylko z wydawnictwa x. Długosza, który go znalazł na jednym liście w Watykanie z pierwszych lat jego ordynariatu, kiedy o zakładaniu papierni myśleć nie mógł, gdyż mu wkrótce Tatarzy dobra zrujnowali. A zatem „Korczak” z insygniami biskupimi nie jest znakiem fabrycznym, a jedynie swego rodzaju oznaczeniem papieru listowego do osobistego użytku. Natomiast na drukach Szeligi³¹, które miałem w ręku, „Korczaka” nie znalazłem.

Czy by Pan nie uważał za celowe skomunikować się z p[anem] Gajerskim³², który ma różne materiały, między innymi do papierni, zwłaszcza na Roztoczu lwowsko-tomaszowskim?

Ciekaw jestem bardzo recenzji pracy Niemirowskiego i cieszę się bardzo, że wykazuje Pan ruchliwość. Rzecz najważniejsza; nie dopuścić do rdzewienia w bezczynności, do czego pobyt na prowincji stwarza aż zbyt wiele sposobności. Na zapowiedziany przyjazd w lutym bardzo się cieszę, oczywiście, o ile dotrzam.

O tym, co się dzieje w życiu, nie umiem wiele donieść, gdyż nie mam z nim zbyt wiele kontaktów. Co do domniemanych reperkusji, rzecz wyjaśni się dopiero po przyjeździe, zresztą fakt zgody na przyjazd skłania raczej do optymizmu [...].

5 X [19]75

[...] Pobyt Pana wspominam nader mile, żałuję tylko, że trwał on tak krótko i tak mało dał sposobności do widywania się. Wierzę jednak, że może wkrótce powtórzy się on znowu. Tylko proszę nie zwlekać zbyt długo, gdyż może zabraknąć mi nie samej tylko cierpliwości. Wydawnictwo źródłowe, którego próbny egzemplarz widziałem u Pana, przez szereg miesięcy było tu niedostępne, dopiero ostatnio pojawiło się na ladzie księgarskiej³³.

W związku z naszą rozmową na temat archiwum Jana Zamojskiego³⁴ przyszło mi na myśl, czy ze względu na wzmiankowane w odnośnej korespondencji dzwony kościelne, nie byłoby wskazane zbadać na miejscu, czy nie zachowały się one w oryginałach. Może zatem należałoby się zwrócić po informacje do autora monografii kolegiaty w Zamościu, który odnośny teren zna najlepiej. Jest nim doc. Jerzy Kowalczyk³⁵ [...]. Ponieważ w odnośnym liście wymieniony jest także kościół, który rzezczone dzwony pierwotnie posiadał, może by należało i o to zapytać, ewentualnie także w redakcji *Katalogu zabytków sztuki* (W[arsza]wa 00-950 ul. Długa 26/28 Instytut

³¹ Jan Szeliga (zm. ok. 1637) – drukarz lwowski.

³² Stanisław Franciszek Gajerski (1932–) – historyk z Cieszanowa, badacz m.in. dziejów papiernictwa.

³³ Chodzi o wydawnictwo: *Першодрукар Іван Федоров та його послідовники на Україні: XVI-перша половина XVII ст.; збірник документів*, Київ 1975, Наукова Думка, s. 342. Byłem jednym z jego współautorów.

³⁴ *Archiwum Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, wydał J. Siemieński, t. 3, 1582–1584, Warszawa 1913.

³⁵ Jerzy Kowalczyk (1930–2018) – historyk sztuki, wieloletni pracownik Instytutu Sztuki PAN, autor m.in. opracowań dziejów sztuki kresowej.

Sztuki). A wreszcie można zajrzeć do Tad[eusza] Szydłowskiego *Dzwony starodawne*³⁶, gdzie są zebrane wyniki poszukiwań w czasach pierwszej wojny światowej.

W każdym razie przypominam raz jeszcze [i] z naciskiem radzę, aby Pan tego szczegółu nie wypuszczał z pamięci i przyzwyczajaj, kogo należy, do tego, że nazwisko Pana nie może być pomijane [...].

22 X [19]75

[...] List Pana otrzymałem wczoraj i jak każdą wiadomością od Pana bardzo się nim ucieszyłem. Zarazem jednak zaniepokoiła mnie w nim jedna wzmianka i to mnie skłania do podniesienia alarmu.

Idzie o recenzję pracy Isaj[ewycza]³⁷ i zamiar pomieszczenia w niej wzmianki o liście z Archiwum Zamojskiego³⁸. Otóż tego chcę Panu gorąco odradzić z szeregu względów. I tak szczegół ten obiektywnie biorąc, nie jest szczególnie cenny, ale może się stać punktem wyjścia dla dalszych badań. Że zaś uchodził on dotychczas uwadze badaczy, istnieje niebezpieczeństwo, że przejdzie na razie niepostrzeżony, jak to zwykle bywa z recenzjami, a potem przez kogoś innego zostanie wykorzystany, z pominięciem nazwiska Pana – jako własne odkrycie.

Tymczasem wydaje mi się, że warto by poszperać w archiwach krakowskich i pod latami 1582–1583; i nazwiskami: Król, Kral, Koenig³⁹ i Foltyn (Walenty) Bertoldo⁴⁰. W archiwum miejskim mogą się znaleźć jakieś wzmianki o ówczesnych transakcjach Fedorowa i samego Króla, trudno bowiem przypuścić, aby on wyprawiał się do Krakowa tylko jako towarzysz Fedorowa, i do tego bez pieniędzy, skoro mu pomógł swoimi kosztownościami. Drugie źródło to może Castr[ensia] Crac[oviensia], gdzie może się znaleźć jakaś wzmianka o zamówieniach sprzętu wojennego przez króla. Przed tym jednak warto by przeglądnąć *Źródła dziejowe*⁴¹, tomy poświęcone skarbowości z czasów Stefana Batorego.

Dalsze źródło – to papiery po Badeckim w B[ibliotece] J[agiellońskiej], gdzie jest jedna teczka, dotycząca odlewnictwa, a w niej – dużo wypisów, dotyczących Króla, a zwłaszcza jego stosunków rodzinnych i niesławnego końca na terenie Lwowa.

Jest poza tym jedna ciekawa sprawa, a mianowicie, że pismo Fedorowa do kurfirsta saskiego pisane jest we Wiedniu i wspomina o nieudanej akcji zaintereso-

³⁶ Kraków 1922.

³⁷ W liście pomyłkowo lub celowo w skrócie: „Isak”. Chodzi o moją recenzję z rozprawy: Я.Д. Ісаєвич, *Периодукар Іван Федоров і виникнення друкарства на Україні, Львів 1975*, „Roczniki Biblioteczne” 1976, R. 20, z. 1–2, s. 446–454, którą w 1975 r. złożyłem do druku.

³⁸ Fragment listu został zacytowany przez autora tego tekstu. Por. *Jeszcze o Iwanie Fedorowie (Fedorowiczu). Confraternitas. Ювілейний збірник на пошану Ярослава Ісаєвича, Львів 2006–2007*, [druk 2008], s. 197 (por. *Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність. Збірник наукових праць. Випуск 15*).

³⁹ Daniel Król (Koenig) – ludwisarz lwowski, działający w ostatnim dwudziestolecu XVI w.

⁴⁰ Foltyn (Walenty) Bertoldo (trzecie ćwierćwiecze XVI w.) – obywatel krakowski.

⁴¹ Seria wydawnicza historycznych źródeł, wydawana od 1875 r. przez Adolfa Pawińskiego (1840–1896).

wania cesarza swoimi wynalazkami. Otóż w tym czasie bawił we Wiedniu Janusz Ostrogski⁴², który się żenił z pierwszą swą żoną, Węgierką. Prawdopodobnie w orszaku jego znajdował się Fedorow i korzystał z opieki możnego księcia, zarówno gdy szło o zamówienie dział dla Batorego, jak może i utworowanie mu drogi do dworu cesarskiego. Może się znajdzie coś o rodzinie najbliższej Zuzanny Seredy⁴³ i jej roli na dworze. Mnie prześladuje – od czasu odnalezienia listu drezdeńskiego – myśl, że podobny, ale wcześniejszy znajduje się w archiwum wiedeńskim. Stąd rada serdeczna dla Pana, aby chciał się trochę zapoznać z niemczyzną i szukał sposobności wyjazdu do Wiednia celem poszukiwań archiwalnych. Przed tym jednak należałoby się zorientować w zasobach i układzie archiw[um] wiedeńskiego.

Sądzę, że mnie Pan zrozumie i weźmie pod uwagę moje rady, których ewentualny pomyślny rezultat umocniłby Pańską pozycję naukową.

W każdym razie proszę zrezygnować z hojnego dzielenia się Swymi wiadomościami, zwłaszcza na marginesie publikacji, które – jak nas tu interesująca – na to nie zasługują [...].

20 II [19]76

[...] Dziękuję serdecznie za list i odbitkę recenzji⁴⁴. Przeczytałem ją uważnie i podziwiałem ilość pracy, którą Pan włożył w jej przygotowanie. Z autorem obszedł się Pan dość litościwie, tylko zbyt rozrzutnie podzielił się Pan z nim Swymi materiałami.

Co się tyczy roli Kurbskiego⁴⁵ i Kalinnikowicza⁴⁶, trzeba wziąć po[d] uwagę następujące okoliczności. Kim i czym był Kurbski przed swą ucieczką i czy wówczas spoufaliłby się z jakimś drukarzem czy handlującym mieszczaninem? Po wtóre, czy jego „bogoiskatelskije”⁴⁷ zainteresowania, a nawet literackie, nie pojawiły się dopiero w późniejszym wieku i w atmosferze bezczynności, na jaką był skazany w Kowlu czy Milejowicach? Jak przy takim, bądź co bądź dość silnym poparciu, wytłumaczyć pobyt w Zabłudowie i owo „zmywanie łzami nóg możnych nawet Greków”? Przecież poparcie zdobywał on sobie z wielkimi trudnościami i wiadomym efektem finansowym. Zdaje się, że sprawy stanęły wyraźniej dopiero po zetknięciu z „akademią ostrogską”, i to nie na długo. Wszystko to są wątpliwości, na które trzeba znaleźć odpowiedź, zwłaszcza gdy się przemilcza świadectwo Budnego⁴⁸, które przecież coś mówi, gdyż opiera się na osobistej znajomości i orientowania się w sytuacji religijno-wyznaniowej.

⁴² Janusz Ostrogski (1554–1620) – książę, kasztelan krakowski.

⁴³ Zuzanna de Seredy, żona Janusza Ostrogskiego.

⁴⁴ Recenzja z pracy J.L. Niemirowskiego, *Начало книгопечатания на Украине. Иван Фёдоров*, Москва 1974, „Roczniki Biblioteczne” 1975, R. 19, z. 1–2, s. 293–301.

⁴⁵ Andrzej Kurbski (1528–1583) – książę, pisarz, zbieg moskiewski.

⁴⁶ Seńko Kalinnikowicz (Seńko siodlarz) (2. połowa XVI w.) – przedmieszczanin lwowski.

⁴⁷ Z ros. *Богоискательские* – szukające Boga.

⁴⁸ Szymon Budny (ok. 1530–1593) – pisarz i działacz ariański.

Zresztą, nie są to jedyne kwestie wymagające gruntownego przemyślenia.

Pozostaje jeszcze sprawa lwowskiego elementarza. Ukazało się niedawno jego facsimilowane wydanie, ze wstępem zwięzłym co prawda, ale bardzo rzeczowo referującym wyniki ostatnich badań. M[iędzy] i[nnymi] filologowie stwierdzili w nim występowanie, i to nie przygodne, ale programowo rozwijane, form gramatycznych serbskich, które na Rusi nigdy nie były używane. Wniosków z tego nie wyciągnięto, ale mnie się zdaje, że zjawisko takie w ostrogskiej „reedycji” jest zrozumiałe, z uwagi na udział ludzi, pochodzących czy kształconych tylko na Bałkanach; ale we Lwowie??? A wreszcie ton „władczy” w kolofonie, gdzie się czytelnikowi uświadamia łaskę, jaką mu się robi czy robić gotowo [!]? Jak to pogodzić z płacziwym tonem posłowania w *Apostole* i ucieczką niedługo potem przed długami? Jeżeli do tego dodamy, że w obu wydaniach powtarzają się wszystkie zastawki z wyjątkiem jednej, która odbiega stylem od pozostałych, może wolno będzie pozostać przy swoich dawniejszych wątpliwościach co do autentyczności amerykańskiego unikatu.

Piszę o tym tylko Panu, sam bowiem nie mam zamiaru powracać do tej sprawy, która dzisiaj stanowi dogmat i źródło optymizmu, aby nie powiedzieć megalomanii, a zarazem... nagniotek, i to bardzo bolesny. Sądzę, że mnie Pan zrozumie i w tym szczególnie zechce naśladować. Dziś można tylko albo przyłączyć się do chóru wielbicieli, albo milczeć, przekonać nikogo niepodobna, a tylko narobić sobie wrogów [...].

10 IV [19]76

[...] Dziękuję Panu serdecznie za ostatni list. Sprawił mi prawdziwą przyjemność, ale równocześnie sprowokował do gorzkich wymówek. Zasłużył zaś Pan na nie za to, że wobec czekających Pana trudności i przeszkód, kładzie Pan od razu uszy po sobie. Tak np. rezygnuje Pan z wykorzystania materiałów do Fed[orowa], zamiast powiedzieć, że czeka na właściwy moment, kiedy się zbierze więcej. To samo dotyczy „analizy oprawy lw[owskiej] (byłoby to za trudne dla mnie)”, jak Pan zapewnia, chociaż w rzeczywistości idzie tu o opis ewentualnie porównawczy z dziełami introligatorów krakowskich. Przykładów dalszych nie mnożę, ale muszę Panu powiedzieć, że tak postępować nie można, jeżeli się chce cokolwiek osiągnąć. Każda góra, gdy się patrzy na nią z dołu, jest wysoka, a gdy się znajdzie na jej szczycie, dziwnie maleje.

Przechodząc do spraw konkretnych pragnę Panu zwrócić uwagę, że najwięcej opraw lwowskich opublikował Badecki w swym katalogu⁴⁹. Ponadto istnieje jedna oprawa dzieła Szczerbica⁵⁰ z dedykacją dla miasta i tę reprodukował Kotula⁵¹ albo

⁴⁹ *Księgi i akta administracyjno-sądowe. 1382–1787*, oprac. K. Badecki, Lwów 1935; *Księgi rachunkowe (lonherskie) 1404–1788*, oprac. K. Badecki, Lwów 1936. Archiwum Akt Dawnych Miasta Lwowa. A: Oddział Staropolski, cz. III i IV.

⁵⁰ Paweł Szczerbic (1552–1609) – prawnik, właściciel drukarni.

⁵¹ Rudolf Kotula (1875–1940) – bibliotekarz, bibliofil, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie.

w opisie b[ibliote]ki Baworowskich, albo księgozbioru Czarneckiego⁵². Obawiam się, że odnośny egzemplarz będzie trudny do osiągnięcia. Nie ma go we Wrocławiu, można by zapytać w B[ibliote]ce Narodowej w Warszawie.

Jest jeszcze jedna słabo wykorzystywana kopalnia opraw lwowskich, a mianowicie dawna biblioteka kapitulna, obecnie w Uniwersyteckiej. Obejmuje ona około dwóch i pół tysiąca starodruków, w tym więcej niż jedna trzecia z siedemnastego wieku. Przejrzałem ją pod kątem pochodzenia od różnych właścicieli, stwierdzonych podpisami i ekslibrisami. Doświadczenia jednak poczynione przy Próchnickim⁵³ zalecają daleko posuniętą ostrożność i nie pozwalają na bezkrytyczne utożsamianie znaków własnościowych i pochodzeniem [!] opraw. Mam bowiem przykłady, że na włoskiej oprawie wycinano stary superekslibris, a na jego miejsce inkrustowano własny. Kiedy indziej na oprawie oryginalnej, psując jej kompozycję, wytłaczano własny znak. Są zresztą inne przykłady, o których Pana powiadamie, gdy odnajdę własne zapiski.

Chciałem Pana powiadomić, że w ostatnim zeszycie „Sławianowiedienija”⁵⁴ ukazała się recenzja ost[atniej] monografii Isajewicza pióra Niem[irowskiego]. Chwali go, że przedłuża tradycje nauki ros[yjskiej], która pierwsza rozpatrywała działalność Fedorowa na tle ogólnym. Życzliwie wspominał o Panu, że swymi odkryciami potwierdził znaną prawdę, że F[edorow] od pierwszej chwili obracał się w środowisku ukr[aińskim]. Mnie, który widocznie leżę p[anu] N[iemirowskiemu] na wątrobie, powiodło się gorzej, gdyż jedną z zasług Is[ajewycza] jest odrzucenie „anegdoty G[ębarowicza]” o pobycie Skoryny⁵⁵ w Krzemieńcu i tożsamości lekarza królewieckiego z tamtejszym rabinem. No i jak ja teraz wyglądam! [...].

2 X [19]76

[...] Dziękuję serdecznie za ostatni list, odpisuję jednak z pewnym opóźnieniem, gdyż w tym roku jakoś mi zdrowie nie dopisuje. Co jakiś czas trzeba konsultować naszego świętego Doktora⁵⁶, który wprowadzie nic nie znajduje albo rozprasza, ale wykorzystuje sposobności, aby mnie unieruchamiać w różny sposób i trzymać z daleka od wszelkiego wysiłku. A ja, mimo że się staram jakoś wybronić, mimo woli ulegam pewnej depresji. Żałuję bardzo, że tegoroczne plany wakacyjne Pana uległy zmianie, liczyłem bowiem na to, że będziemy się mogli więcej widywać.

Co się tyczy produkcji naukowej p[ana] N[iemirowskiego], samozwańczego „papieża” w zakresie księgoznawstwa, przyznam się otwarcie, że nie bardzo się nią interesuję. Mam poważne wątpliwości co do jego kwalifikacji nie tylko naukowych, ale i etycznych.

⁵² Część bogatej biblioteki Zygmunta Czarneckiego (1823–1908), ziemianina z Poznańskiego, nabyła Biblioteka Baworowskich (dział polski).

⁵³ Por. przypis 4.

⁵⁴ W liście tytuł czasopisma był zapisany alfabetem rosyjskim – „Славяноведения”.

⁵⁵ Franciszek Skoryna (1486?–1551?) – lekarz, drukarz.

⁵⁶ Henryk Mosing (1910–1999) – doktor habilitowany nauk medycznych, ksiądz.

Cieszę się bardzo, że Pan – mimo niesprzyjających warunków – nie opuszcza głowy i rąk, i nie rezygnuje z celu, który Pan Sobie postawił. Ponieważ przeglądając swoje materiały, znalazłem kilka wzmianek, które mogą się Panu na coś przydać, podaję je na przyległej stronie niniejszego listu. Proszę je dowolnie wykorzystywać, gdyż nie ma nadziei, abym ja mógł kiedykolwiek do tych spraw wrócić [...]⁵⁷.

23 7 [19]77

[...] W związku z zapytaniem Pana o moje plany, pragnę donieść, że – o ile nie zajdą jakieś przeszkody – mam zamiar wyjechać stąd po 20 sierpnia. Tak, że byłoby mi miło, gdybyśmy część drogi mogli odbyć razem.

Miałem wrażenie, że podziękowałem za recenzję pracy Isaj[ewycza]⁵⁸, jeśli się myślę, naprawiam niniejszym błąd. Sama recenzja dobra, ale i łagodna, zarzucam jej znowu, że Pan zbyt hojnie szafuje Swoimi materiałami, zamiast je chować do jakiejś sposobniejszej sytuacji, gdy będzie można wystąpić samoistnie, bez nawiązywania do kogokolwiek innego. Zresztą mam wrażenie, że cała monografia Is[ajewycza] pisana jest bardzo oględnie, aby się nie narazić nikomu, zwłaszcza z góry... Jeżeli już o niej mowa, to pragnę nadmienić, że przedostatnią recenzję Pana z pracy N[iemirowskiego]⁵⁹ określono tutaj jako niebezpieczną w swej rzeczowości. W każdym razie, nie zjedna ona Panu nowego przyjaciela, ale wprost odwrotnie. U tej rasy nic to dziwnego.

Co się tyczy zbożnego zamiaru Pana współpracy przy *Suplemencie do Słownika pracowników książki [polskiej]*, uważam to za pochwały godne zamierzenie. Część kwerend dotarła do mnie łatwo zrozumiałą drogą i odpowiedź otrzyma Pan w ten sam sposób. Zresztą, o ile się orientuję, jest ona przygotowywana bardzo sumiennie. Co się tyczy Prusiewicza⁶⁰, który skończył życie we Lwowie w 1943 r., i to samobójstwem, trzeba być bardzo ostrożnym. Gdyż nie był to człowiek zupełnie normalny, o bardzo żywej wyobraźni, nad którą w ostatnich zwłaszcza latach pod wpływem lęku zupełnie nie panował.

Jeżeli idzie o pozostałych, to radzę skomunikować się z redakcją *Polskiego Słownika Biograficznego*, która posiada więcej materiałów, aniżeli ich publikuje. Zresztą nie brak pewnych punktów zaczepienia w „Rocznikach” bibliotek (PAN i Jag[iellońska] w Krakowie, Narod[owa] w W[arsza]wie, w Kórniku). Dla starszych lwowskich zna Pan zapewne Skoczka⁶¹. Czy ma Pan kontakt z dyrektorem Knotem? [...].

⁵⁷ Opuszczono 8 wypisów archiwalnych, głównie z księgi chrztów Bazyliki Metropolitalnej – Katedry Wniebowzięcia NMP, dotyczących papierników i introligatorów.

⁵⁸ Zob. przypis 38.

⁵⁹ Chodzi o monografię tego badacza, wydaną w 1974 r. Por. przypis 29.

⁶⁰ Aleksander Prusiewicz (1878–1941) – etnograf, historyk. Dostępne źródła, dotyczące śmierci Prusiewicza, podają rok śmierci 1941, a nie 1943.

⁶¹ Józef Skoczek (1903–1966) – historyk.

17 XII [19]77

[...] Wróciwszy szczęśliwie do domu⁶², staram się podjąć dawny tryb życia, w czym mi pomaga pomyślny nadal stan zdrowia. Myślami jednak wracam ciągle do wspomnień z ostatnich czterech miesięcy i tej niezwykłej dobroci, i życzliwości, które mnie tam otaczały. W tym zaś miał swój udział i Drogi Pan, powtarzam słowa podziękowania za odwiedziny mnie w szpitalu i zapewnić [!], że trud, jaki był z tym połączony, zachowuję we wdzięcznej pamięci [...].

7 X [19]78

[...] Nie wiem, czy doszło do wiadomości Pana, że B[ibliote]ka [im.] Lenina w Moskwie ogłosiła ostatnio pierwszy tom katalogu druków cyrylickich z Ukrainy w swoich zbiorach. Ukazał się na razie pierwszy tom, obejmujący początki i pierwszą połowę XVII w. Ilościowo nie jest tego wiele, bo coś około 600 jednostek, ale wydanie samo pod względem technicznym utrzymane na bardzo wysokim poziomie. Dotyczy to zwłaszcza materiału ilustracyjnego, który imponuje jakością reprodukcji stokroć doskonalszą aniżeli w obu albumach Zernowej⁶³. Jak się przedstawia tekst, nie wiem, gdyż wydawnictwo to miałem tylko kilka minut w rękach.

Być może, że dotarła do Pana druga wiadomość, a mianowicie, że Zapasko⁶⁴ i Isajewicz przygotowują pełną bibliografię druków, które ukazały się na Ukrainie, i to nie tylko cyrylicą, ale i „łacinką”⁶⁵. Praca przygotowywana bardzo solidnie, gdyż z fotografowaniem kart tytułowych wszystkich druków, do czego sprowadzony został z Kijowa dzielny specjalista. Boję się jednak, że wydany ostatnio w Moskwie katalog będzie stanowił groźną konkurencję, gdyż obejmuje całą ornamentykę. Chyba że Zapasko rozszerzy swój program, o ile tego już nie zrobił.

Mnie te sprawy trochę interesują, gdyż – w związku z zainteresowaniem się grafiką książkową, jednego co prawda tylko okresu – zapoznałem się trochę z odnośną literaturą⁶⁶. Wyskoczyła przy tym rola Wilna jako ośrodka, który w stosunku zwłaszcza do Czernihowa odegrał dużą rolę, i bardziej uchwytną, aniżeli udział Krakowa w stosunku zwłaszcza do Ławry Peczerskiej. Tyle tylko, że sprawy te nie zostały dotychczas wyczerpująco opracowane. Może czekają one na Pana? [...].

⁶² Gębarowicz wrócił do Lwowa po pobycie w krakowskim szpitalu.

⁶³ Antonina S. Zernowa (1883–1964) – rosyjski historyk książki. Por. <http://www.tounb.ru/tulskij-kraj/istoriya-kraya/biograficheskije-ocherki/uchenye/75-tulskij-kraj/istoriya-kraya/biograficheskije-ocherki/uchenye/1220-Zernova-Antonina-Sergeevna>

⁶⁴ Jakym P. Zapasko (1923–2007) – ukraiński historyk sztuki, bibliolog.

⁶⁵ Katalog w trzech tomach został wydany we Lwowie w latach 1981–1984 pt. *Пам'ятки книжкового мистецтва. Каталог стародруків виданих на Україні ...* i obejmuje lata 1574–1800.

⁶⁶ W tym czasie Gębarowicz zbierał materiały do rozprawy, która ukazała się drukiem kilka lat później. Por. *Wawrzyniec-Laurenty Krzczonowicz, nieznanany sztycharz drugiej połowy XVII wieku*, „Folia Historiae Artium” 1981, t. 17, s. 49–120.

2 XII [19]78

[...] List Pana z 25 X otrzymałem i, jeżeli idzie o niektóre wiadomości, mogę stwierdzić, że dostawałem już pomyślniejsze.

Dotyczy to Pańskich komplikacji sercowych, których nie należy wprawdzie wyolbrzymiać, ale i bagatelizować nie wolno. Wypadki takie bowiem zdarzają się często w okolicach czterdziestki, ale jeżeli z nich się wyciągnie należyte wnioski, żyje się potem spokojnie długie lata. Proszę zatem nie poddawać się autosugestii, ale patrząc na ostatnie niedomagania jako na przestrożę, ekonomicznie gospodarzyć własnymi siłami i wierzyć, że wszystko będzie dobrze. Tego Panu serdecznie życzę, a o skuteczności tego życzenia przekonał mnie p. Dr M[osing], który schorzenie Pana traktuje z pogodą i przestrzega przed pesymizmem.

Pan posiada poważny atut w rękach, a mianowicie, głębsze zainteresowania naukowe, a jeżeli nawet nie udało się ich w całej pełni zrealizować, dokonał Pan przecież tyle, że może Pan z otuchą patrzeć w przyszłość. Umie Pan przecież oderwać się od naszej codziennej rzeczywistości, patrzeć na nią z góry i być w dziedzinie ducha od niej niezależnym. A to – proszę mi wierzyć – jest bardzo wiele, gdyż taka młodość duchowa pozwala zachowywać siły, potrzebne dla zwalczania wszelkich niedomagań. Proszę więc raz jeszcze nie wypuszczać tego oręża z rąk i otrząsnąć się ze wspomnień choroby i wszelkich lecznic, przez które Pan ostatnio przeszedł. To najważniejszy w tej chwili cel i dla jego osiągnięcia musi Pan zmobilizować całą siłę woli.

Ucieszyła mnie wiadomość, że przygotował Pan tyle prac, mniej, że na ich ogłoszenie drukiem trzeba tak długo czekać. Ale to dzisiaj normalne! Czy by jednak nie można się rozglądnać za jakimiś innymi wydawnictwami, które publikują prace z tego zakresu?

Ostatnią rozprawę⁶⁷ Pana przeczytałem z dużą przyjemnością w nie najmniejszej mierze z powodu wzorowego opracowania. Sprzeczałby się jedynie, czy można ją wiązać z jezuitami, akcenty antiunijne (!) silnie przeciw temu przemawiają. Mnie się wydaje, że można by autora szukać wśród wychowanków akademii mohylańskiej, którzy nawet w literaturze polemicznej i dewocyjnej posługiwali się najpełniej polszczyzną, a swój własny język nie psuli tak wyraźnie, że czasem odnosi się wrażenie, że z polskiego tłumaczyli. Zetknąłem się z tą literaturą ostatnio i chwilami zdawało mi się, że ruski w niej był alfabet, czasem końcówki wyrazów. O zwyczajach młodzieży kijowskiej w 17/18 w. czytałem ostatnio zajmujący artykuł w „Trudach Kiev[skoj] Duch[ovnoj] Akad[emii]”⁶⁸ 1901 Nr 11 str. 306–407.

Co do wiadomości osobistych, doszły mnie ostatnio wiadomości, że gwiazda p[ana] Niemir[owskiego] zaczyna przygasać. Czy wybiera się pod mur płaczu, nie wiem.

⁶⁷ Mowa o artykule: „Krotofilne tragaedie” nieznaną satyra obyczajowa z XVII wieku, „Pamiętnik Literacki” 1978, t. 69, z. 1, s. 161–177.

⁶⁸ W oryginale tytuł został zapisany alfabetem rosyjskim – Трудях Киевской Духовной Академии.

Natomiast przedsięwzięcie Zapaski i Isajewicza przedstawia się poważnie. Ma to być Karatajew⁶⁹ do kwadratu, obejmuje bowiem wszystkie druki, wydane na Ukrainie, z polskimi i łacińskimi włącznie. Katalog ma być bogato ilustrowany.

Na razie natomiast B[ibliote]ka [im.] Lenina w Moskwie wydała I t[om] opisu swoich druków cyrylicznych z Ukrainy, bardzo solidnie opracowany i ilustrowany głównie reprodukcjami ornamentów [...].

4 V [19]79

[...] Dobrze, że Pan pracuje i wydaje, gdyż to bardzo pomaga w utrzymaniu równowagi.

Co się tyczy rezerwy w stosunku do nowo upieczonego doktora „knyhoznawstwa”⁷⁰, ma Pan zupełną rację. Nie budzi on zaufania, nie zna przy tym zasad lojalności i przyzwoitości, od byka hiszpańskiego tym się różni, że szaleje na widok koloru czerwonego z białym.

Mościccy⁷¹, o których Pan zapytuje, byli mieszczanami, zajmowałem się nimi w swoich „Portretach”⁷².

W związku z introligatorstwem pragnę Pana zawiadomić, że onegdaj pokazywano mi rękopis małej rozprawki anonimowego autora z lat 20-tych omawiającej 9 wyklejonych przez A. Semkowicza⁷³ z opraw fragmentów dotyczących lwowskiego introligatora z 611 (?) r. Gdyby to Pana zainteresowało, można by postarać się o kserotypy po zinwentaryzowaniu rękopisu w B[ibliote]ce Uniw[ersyteckiej].

Odnosnie lwowskich bibliofilów: posiadam kartotekę, obejmującą kilkaset nazwisk znalezionych na drukach XVI w. z B[ibliote]ki Uniw[ersyteckiej], A[kademii] N[auk] (nie zinwentaryzowane), Muzeum Ukr[aińskiego]; do b[ibliote]ki archiwalnej niestety nie dotarłem, choć ona mogłaby dostarczyć dużo materiału. To, co mam, to kartoteka podręczna bardzo niesystematycznie opracowana, gdyż odbywało się to w pośpiechu i w okolicznościach nie zawsze sprzyjających. Przeglądnięcie tego materiału dla Pana nie było łatwe, gdyż trzeba było z niego „na nos” wyłapywać domniemanych lwowian. Ile ich przepuściłem, nie wiem. Najwięcej spodziewałem się ich znaleźć w b[ibliote]ce kapitulnej, która nigdy nie była systematycznie uzupełniana, natomiast po macoszemu traktowana. W XVIII wieku część jej przekazano karmelitom bosym, którzy je po swojemu uzupełniali swym ekslibrisem i inicjałami. To, co pozostało na miejscu i w różny sposób było rozciąganane tak, że utraciło prawie wszystkie polonica, zostało w 20-tych latach

⁶⁹ Iwan P. Karatajew (1817–1886) – rosyjski bibliograf.

⁷⁰ Chodzi o Jarosława Isajewicza, który w 1977 roku habilitował się w Moskwie (według nomenklatury sowieckiej i ukraińskiej otrzymał stopień doktora nauk historycznych). Słowo „knyhoznawstwa” zapisane alfabetem ukraińskim – „книгознавства”.

⁷¹ Mościccy – mieszczenie lwowscy (XVII w.).

⁷² M. Gębarowicz, *Portret XVI–XVIII wieku we Lwowie*, Wrocław 1969.

⁷³ Aleksander Semkowicz (1885–1954) – introligator, bibliofil.

przeoglądnięte przez K. Piekarskiego⁷⁴, po czym oddane do b[ibliote]ki Wydziału Teolog[icznego] U[niwersytetu] J[ana] K[azimierza], skąd po likwidacji przeniesione zostało do B[ibliote]ki Uniwersyteckiej. Jest tego około 3000 starodruków, z których ja przejrzałem tylko XVI w., m[niej] w[ięcej] 700 wolum[inów]. Ciekawe obserwacje, jakie poczyniłem, zachwiały moją wiarę w wartość dowodową super-ekslibrisów, gdyż czasem książka tak wyposażona dostawała się w ręce nowego posiadacza, który, zacierając nazwisko swego poprzednika, dawał swoje pozostawiając starą oprawę. Na te tematy można by wiele jeszcze pisać, z tym jednak wstrzymuję się, dopóki mnie Pan nie pociągnie za język.

Z superekslibrisów mam fotografie kilku J.A. Próchnickiego, którego monografia napisana przeze mnie przed 10 laty nie może znaleźć wydawcy. Jeśli Pan potrzebował, mógłbym kilka zdjęć przesłać. Przecierek nie oferuję, gdyż te w moim wykonaniu przedstawiają się bardzo żałośnie. Z wczesnych opraw lw[owskich] zasługiwałyby jedna z 1546 r. z superekslibrisami Albina⁷⁵ (por. *[Polski] słownik biogr[aficzny]*) i Starzechowskiego⁷⁶, i to w 7 egzemplarzach. Warto by próbować dotrzeć do bibliotek tutejszych klasztorów (obecnie w Krakowie) dominikanów, karmelitów (na Piasku), bernardynów w Leżajsku, ewentualnie w B[ibliotece] N[arodowej] w Warszawie, gdzie jest b[iblioteka] przemyska ruska, która została zasilona swego czasu książkami bernard[ynów]; o franciszkanach nic nie wiem, ale można by zapytać; to samo dotyczy jezuitów [...].

PS Czy zna Pan testament W. Śmiałeckiego⁷⁷ z 1635 r. z ciekawą wzmianką o cenzurze i wzmianką o książkach iluminowanych z 1612 r.⁷⁸

14 7 [19]79

[...] Z przyjemnością dowiedziałem się, że przesłane przeze mnie informacje okazały się pożyteczne. Co do dalszych, proszę o chwilę „oddechu”, aby przeoglądnać moje zapiski, dotyczące superekslibrisów. Co do innych, które wymagają pomocy i rady p[ana] M[aksymenki]⁷⁹, potrzeba się uzbroić w cierpliwość, gdyż on ciężko chory czeka w szpitalu na operację; myśli się o niej nie bez lęku ze względu na wiek i niepomyślny nastrój.

Wykaz druków Mościckiego⁸⁰ odsyłam z adnotacjami. Podkreślone kolorowo po prawej stronie są tutaj aktualne, innych z sygnaturami szukać trzeba we Wrocławiu i Bibliotece Narodowej (pozycja 2, 5, 7, 11 i 14). Jak się Pan łatwo

⁷⁴ Kazimierz Piekarski (1893–1944) – bibliotekarz, bibliolog.

⁷⁵ Stanisław Biel (Albinus) (zm. 1541) – rektor Uniwersytetu Krakowskiego.

⁷⁶ Piotr Starzechowski (ok. 1474–1554) – arcybiskup lwowski.

⁷⁷ Zapewne Wojciech Śmiałecki (Świczkowicz-Śmiałecki), pisarz lwowski (1. poł. XVII w.).

⁷⁸ Do listu został dołączony wykaz właścicieli księgozbiorów we Lwowie, głównie szesnastowiecznych. Spis ten został częściowo uwzględniony w artykule autora tych słów pt. *Stan i zadania badań nad dziejami księgozbiorów mieszczan lwowskich XVI–XVII w.*, „Roczniki Biblioteczne” 1979, R. 23, z. 2, s. 11 i nast.

⁷⁹ Fedir P. Maksymenko (1896–1983) – ukraiński bibliograf.

⁸⁰ Jakub Mościcki (zm. ok. 1707) – rajca lwowski, właściciel drukarni.

przekona, pozycja 2 była katalogowana w trojaki sposób – co zresztą Pan sam przewidywał.

Tyle na razie, aby Panu nie kazać zbyt długo czekać. Gdyby potrzebne były szczegółowe informacje o znalezionych drukach, będę próbował do nich dotrzeć, o ile okres wakacyjny na to pozwoli [...].

27 IX [19]81

[...] Nie miałem już od dawna żadnej wiadomości ani od Pana wprost, ani o Panu, chociaż jest to temat, który mnie nigdy nie przestaje interesować. Może zatem Pan zechce mieć to na uwadze, a zrobi mi Pan wielką przyjemność.

My tu ostatnio przebyliśmy wielką sesję z powodu trzechsetnej [!]⁸¹ rocznicy Biblii Ostrogskiej. Zjazd ze wszystkich stron był bardzo liczny, program obejmował 40 referatów, które zajęły trzy dni na miejscu i dwa – na wycieczkę do Oleska, Brodów, Poczajowa, Krzemieńca i Ostroga. W tej ostatniej nie wziąłem udziału, natomiast odbyłem trzydniówkę. Przebiegała ona w znacznej części pod egidą prof. dr. hist[orycznych] nauk Niemirowskiego. O tego ostatniego otarłem się, ale zaoszczędziłem sobie znajomości, gdyż niewiele sobie po niej obiecywałem. Mam przy tym wrażenie, że niewiele tylko straciłem.

Obrady przebiegały harmonijnie, gdyż mimo że regulamin nie wykluczał dialektu autochtonów, ci z tego ustępstwa nie korzystali, ograniczając się do kilku zdań w jednym z referatów.

Za to nie brakło rozczulających gestów i deklaracji. Tak np. zast[ępcą] dyr[ektora] B[iblioteki] Lenińskiej ofiarowała Lwowowi egzemplarz *Psalterza* Fedorowa, natomiast znany Panu odkrywca archiwaliów lubelskich⁸² zakończył swój referat wyrażeniem nadzieję [!], że tak jak Fedorow przed czterystu laty przybyciem swym zainicjował rozwój kulturalny Lwowa, tak i obecny liczny zjazd jego rodaków będzie miał dla miasta błogosławione skutki. Klaskaliśmy gorliwie i omal nie popłakaliśmy się. Zrozumie to Pan dobrze, gdyż wobec kryzysu w handlu ropą naftową także oszczędzanie jej przetworów posiada własną wymowę.

Zjazd jak każdy podobny służył, jak się wyraził jeden ze starszych profesorów przed wojną, [i] stwarzał pomyślnie warunki „dla duchowego obwąchiwania się”. Dzięki [temu], mimo że trzymałem się w rezerwie, mogłem zawrzeć względnie jako [tako] odnowić różne znajomości. Jedną niespodzianką było zwrócenie się do mnie poprawną polszczyzną jednego z młodych pracowników Biblioteki Lenińskiej, kandydata dwóch fakultetów, który się przedstawił jako uczeń prof. Kocowskiego⁸³ przez trzy lata⁸⁴. Natomiast jeden młody wilnianin, Litwin, zainterpelował

⁸¹ W rzeczywistości była to czterechsetna rocznica.

⁸² Chodzi o Jarosława Isajewycza, który opublikował dokument o planach zdobnictwa Biblii przygotowywanej do wydania przez Fedorowa, odnaleziony w Archiwum Państwowym w Lublinie przez jednego z polskich badaczy.

⁸³ Bronisław Kocowski (1907–1980) – historyk, bibliolog, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego.

⁸⁴ Był to Jurij Łabynczew – pracownik Instytutu Słowiaoznawstwa w Moskwie.

mnie, dlaczego przy omawianiu literatury konsekwentnie przemilcza się moją pracę. Wyjaśniłem mu, o co w danym wypadku chodzi, na co on miał powiedzieć, że nic nie szkodzi gdyż, gdyż [!] to, co ja powiedziałem, pozostanie. Być może, że coś na [!] tym prawdy [jest], gdyż zdarzyło [się], że aż trzy razy przerwano milczenie i wymieniono moje nazwisko w sensie pozytywnym. Do takich niezdiscyplinowanych należał Pański b[ył] przyjaciel i specjalista od papiernictwa⁸⁵, który mówiąc o Ostrogu sprostował trochę G[ębarowicza], co było w drukowanej pracy.

O znalezisku lubelskim była kilka razy wzmianka wśród dymów pochwalnych pod adresem „odkrywcy”⁸⁶. On sam jednak milczał, być może, że peszyła go moja obecność... Nie wiem tylko, czy współczuć Panu z powodu nieobecności. Tyle chyba, że niewiele Pan stracił [...].

29 IV [19]82

[...] A więc różnica w obu listach zbieraczy⁸⁷, które ode mnie nadeszły, pochodziła stąd, że w pierwszym wypadku obejmowała ona kolejno spotykanych posiadaczy książki, choćby to był tylko brewiarz, druga tych, co ich posiadali więcej.

Co się tyczy Próchnickiego, nie wykazywał on specjalnej troski o estetykę opraw swych książek, szedł w tej mierze za modą, dbał tylko o zaopatrywanie nawet opraw inkunabułów w swój supereklibris.

Wątpliwości co do możliwości kontynuowania Swych wysiłków badawczych w dotychczasowym kierunku i zakresie są zupełnie uzasadnione, ale nie należy moim zdaniem przekreślać ich zupełnie. Należałoby tylko rozszerzyć na całe intrologatorstwo i księgoznawstwo w zacieśnianiu na razie przynajmniej do XVI w., ale [z] rozszerzeniem problematyki. Nie można poprzestawać na wyławianiu nazwisk posiadaczy, ale należy zająć się takimi sprawami jak kontakty z zagranicą i ich tempo (rok wydania książki i jej dotarcie do kraju), ośrodki handlu i jego organizacja, a wreszcie zbieranie materiałów do rozwoju zainteresowań intelektualnych i ich odbicie w doborze literatury.

Z doświadczeń moich, które zebrałem ostatnio z kończącym się już badaniem resztek biblioteki kapitulnej, wynika, że książki przychodziły z zagranicy, przeważnie broszurowane i przez miejscowych księgarzy i intrologatorów były oprawiane. Przy tym, o ile zdołałem sprawdzić, istniały dwa główne ośrodki intrologatorstwa: a mianowicie Kraków i Poznań. Dla XVI w. charakterystyczne jest posługiwanie się radełkami o motywach roślinno-ornamentalnych i figuralnych (zwłaszcza druga i trzecia ćwierć wieku). Radełka te, jak można przypuszczać, sprowadzane były przeważnie z Zachodu, ale częściowo sporządzano je na miejscu. Do takich należą radełka z portretami Jagiellonów, Orlem, Pogonią i herbem Poznania. Te ostatnie zalecają się niezwykle wysokim poziomem artystycznym, co może doprowadzić do interesujących odkryć. Otóż

⁸⁵ Chodzi o O. Maciuka.

⁸⁶ Chodzi o J. Isajewycza.

⁸⁷ Por. przypis 79.

w połowie XVI w. był czynny w Poznaniu sztycharz Erazm Kamyn⁸⁸, którego dziełem m[iędzy] i[n]nymi jest herbarz (unikat w lwowskiej Bibliotece Uniwersyteckiej) polski, wydany przed wojną przez Friedberga⁸⁹. I tu można by zacząć dochodzić, czy poznańskie tłoki introligatorskie nie wiążą się z nim właśnie. A wśród tych tłoków jeden obejmuje serię portretów bohaterów Iliady. Czy pochodzi on właśnie z Poznania, nie udało mi się stwierdzić, może Panu posłuży szczęście.

Jeśli mi wolno radzić, to proszę jako najbliższy temat, który, mam wrażenie, zainteresuje różnych redaktorów, proszę obrać: *Materiały do polskiej ikonografii królewskiej w dziełach introligatorstwa*. (Tytuł oczywiście może być przedmiotem dyskusji). Tutaj pamiętać trzeba, że portrety Jagiellonów powtarzają się także w introligatorstwie obcym w ramach serii współczesnych panujących.

Jeśli Pan przyjmie moją sugestię, proszę jako sprawdzian pochodzenia oprawy uwzględnić filigrany na wyklejkach i kartach ochronnych. Nie należy także pomijać, że serie portretów rodziny Jagiellońskiej istniały w kilku redakcjach, a czasem były przerabiane, gdy na miejscu portretu z którejś z królowien pojawiał się Stefan Batory.

Wreszcie proszę studiować technikę reprodukcji, zwłaszcza, że Laucevičius⁹⁰ zebrał w tej mierze doświadczenia, które są przestrożą przed naśladownictwem.

Na koniec chciałem Pana zawiadomić, że zebrane przez siebie materiały przeznaczam dla Pana w przekonaniu, że będzie je mógł Pan lepiej zużytkować aniżeli ja, któremu zabraknie na to czasu [...].

[Dopiski na marginesach:] PS Wobec niespodzianek ze strony poczty cieszyłbym się, gdyby Pan potwierdził odbiór listu. O ile mi wiadomo, M[aciuk] przygotował dla Pana *Katalog Zapaski i Isajewicza*⁹¹. Przyśle, gdy będzie można.

2 X [19]82

[...] Piszę dziś krótko, gdyż na skutek dość ostrego ataku alergii mam ręce zabandażowane, co utrudnia trzymanie pióra w palcach. [...]

Mój obecnie największy kłopot to sposób przekazania Panu zebranych przeze mnie materiałów do dziejów opraw. Rewelacji tam nie ma, ale są tam takie oprawy, które mogą wnieść urozmaicenie do tych, które Pan już zebrał. Proszę o tym pamiętać i gdyby nadarzała się jakaś sposobność ułatwienia mi mego postanowienia, proszę ją skwapliwie wykorzystać⁹² [...].

3 XII [19]82

[...] Oczywiście, życzę także, aby stosunki tak się ułożyły, aby można kontynuować studia nad materiałami i ogłaszanie drukiem ich rezultatów.

⁸⁸ Erazm Kamyn (zm. przed 28 I 1585) – złotnik, rytownik.

⁸⁹ *Klejnoty Długoszowe...*, wyd. M. Friedberg, Kraków 1931.

⁹⁰ Por. przypis 11.

⁹¹ Por. przypis 66.

⁹² Por. przypis 102.

W związku z tym będę się z myślami, jak przekazać drogiemu Panu moje materiały do historii opraw, a chociaż one nie przedstawiają się imponująco, to jednak – mam wrażenie, że mogłyby się przydać Panu. Pożądany byłby przyjazd Pański, a chociaż ten wydaje się w chwili obecnej mało prawdopodobny, to jednak zdarzają się takie wypadki. Ostatnio odnotowaliśmy aż trzy takie, w tym jeden tylko ze stolicy.

My tutaj żyjemy na ogół spokojnie. Jedynym bodaj urozmaiceniem są pogrzeby. Wśród nich szczególnym żalem przejął nas jeden, a mianowicie śmierć Pani Dr Chmielowskiej. Nastąpiła ona w końcu października po rocznej blisko chorobie i, chociaż nie nagła, wywołała ogólny smutek. Wielkość straty określił może najlepiej ktoś z młodszych uwagą, że z takimi osobami kończy się nie jedno tylko pokolenie, ale cała epoka.

Ulgi zatem szuka się w pracy, która pozwala zapomnieć o rzeczywistości. Jeśli idzie o mnie szczęśliwy los, który zaoszczędził mi starczej zgrzybiałości, mogę jeszcze posuwać swe studia naprzód, a nawet rozszerzać ich zakres, pod przyjazną presją z zewnątrz. Co najważniejsze, nie uważam, by ich poziom się obniżał, a to daje mi dużą przyjemność. Mam wrażenie, że jeszcze nadają się do czegoś, względnie, że mogę być jeszcze pożyteczny. Czy na długo? Tego nie wiem i nie próbuję odgadywać.

Tyle chyba, że życzę Drogiemu Panu takiej starości [...].

30 I [19]84

[...] Osobne podziękowanie należy się za rozprawę o drukarni Mościckiego⁹³. Przeczytałem ją z dużym zainteresowaniem i zadowoleniem. Zdaje sobie sprawę, jak trudno było ją opracować bez dostępu do lwowskich źródeł, niemniej rzecz wypadła bardzo udatnie. Metodycznie bez zarzutu, ale właściwie wzorowo, naukowo na wysokim poziomie i można jej z czystym sumieniem pogratulować, jako jednej z cenniejszych pozycji w Pańskim dorobku naukowym.

Czy nie zwrócił Pan uwagi, że fig. 5 posiada odpowiednik w stemplu ekslibriowym jednego z introligatorów krakowskich z przełomu wieków? Spotykałem się z nim często przy przeglądaniu druków XVI-wiecznych z b[ylej] b[ibliote]ki kapitulnej. Zdaje mi się, że odnotowywana jest ona w różnych pracach bibliologicznych.

Wątpliwości filologiczne, które Pan podnosi, zaprzętnęły moją uwagę na kilka dobrych godzin. Na wiele się to nie przydało, po przeglądnięciu bowiem dostępnych mi słowników zaczynam podejrzewać, że idzie tu o jakieś materiały introligatorskie; w jednym wypadku jakieś „wstążki”, może po prostu tasiemki do wiązania używane w miękkich oprawach pergaminowych. Rzecz do bliższego zbadania w literaturze technicznej, dotyczącej introligatorstwa. Czy by nie spróbować poszukiwań po podzieleniu wyrazów na ich części składowe (np. pod – mareny).

Co się tyczy anonsowanych Panu przez D[aszkewycza]⁹⁴ wydawnictw fedorowskich, to (o ile mi wiadomo) ukazało się kilka popularnych, miniaturowych (32°)

⁹³ E. Różycki, *O drukarni Jakuba Mościckiego 1670–1674*, „Roczniki Biblioteczne” 1980, R. 24, z. 2, s. 1–45.

⁹⁴ Jarosław R. Daszkewycz (1928–2010) – ukraiński historyk.

albumików, poświęconych różnym „aspektem” działalności Fedorowa. Poza tym – *Fiodorowskije cztenija*⁹⁵, które Panu przesyłam. Może nie wzbogacą one wiedzy Pana, ale dostarczą materiału do rozmyślań, czy i kiedy z tego będzie nauka.

Mój „Krczonowicz”⁹⁶ doczekał się kilkunastowerszowej, ale miażdżącej krytyki ze strony zaatakowanego przeze mnie Stepowyka⁹⁷, który orzekł, że mój szkic „nie może być uznany za nadający się do dalszego naukowego wykorzystywania”. Powodem jest to, że brak mu „gruntu”, który on posiada, gdyż wie, że wszyscy wymienieni przeze mnie sztycharze pochodzili z Czernichowa. Byli wysyłani do Wilna na naukę (dlaczego?), że Aleksander Tarasiewicz⁹⁸ wstąpił jako mnich do Ławry Peczerskiej itd. itp. Czy można tu nie powtórzyć pytania, które postawiłem przy *Fiod[orowskich] Czteni[j]ach*? Na dyskusje nie ma tu miejsca. Wiem tyle, że rozmawiając ostatnio ze Swiencicką⁹⁹ w związku ze szpilenką, jaką mi tam wteknęła, zapytałem, czy jest celowe robienie z Fedorowa wszechstronnego geniusza na wzór tego, którego ostatecznie wysiedlono z mauzoleum?¹⁰⁰ Odpowiedzi na to nie otrzymałem, ale D[aszkewycz], Pański korespondent, na tyle już dojrzał, że nie odmówił mi racji, a w pewnym sensie nawet ją poparł.

Tyle o sprawach aktualnych. Niezależnie od nich przemyśliwam, w jaki sposób przekazać Panu moje materiały bibliologiczne (katalog druków XVI w. z zaznaczoną proveniencją z d[awnej] b[ibliote]ki kapitulnej, superekslibrisy itp. z dawnych zasobów B[ibliote]ki Uniw[ersyteckiej], wśród nich użyty jako wyklejka nieznanego Estr[eicherowi] horoskop na 1513 rok, druk z glossą marginalną i intro-ligatorską [?], zapewne służący jako skrypt do wykładów. Niech mi Pan pomoże coś wymyślić [...]¹⁰¹.

14 IV [19]84

[...] Właśnie ukazała się Cz[ęść] 1 II Tom Bibliografii Zapaski i Isajewicza (1701–1764)¹⁰² *Perszodrukar Iwan Fedorow i wynyknennia drukarstwa na Ukraini*¹⁰³.

⁹⁵ W oryginalne tytuł został napisany alfabetem rosyjskim – Фёдоровские чтения.

⁹⁶ Por. przypis 67.

⁹⁷ „W wydawnictwie *Українське мистецтво у міжнародних зв'язках: доживтневий період*, Київ 1983, s. 74–84” – dopisek Gębarowicza na marginesie w języku ukraińskim. Dmytro W. Stepowyk – ukraiński historyk sztuki.

⁹⁸ Aleksander Tarasiewicz (Tarasewycz) (zm. 1727) – artysta grafik.

⁹⁹ Vira I. Swencycka (1913–1991) – ukraińska historyk sztuki.

¹⁰⁰ Aluzja do J. Stalina.

¹⁰¹ W końcu materiały dotarły do mnie dzięki uprzejmości i ryzyku rodziny Biesiadeckich, która wróciła do Kraju na pobyt stały. O sposobie opisów starych druków i ich opraw przez Gębarowicza por. E. Różycki, *Profesor Mieczysław Gębarowicz (1893–1984) w nauce i kulturze polskiej. Kilka uwag na kanwie monografii Macieja Matwijowa o polskim uczonym* [M. Matwijów, *Mieczysław Gębarowicz (1893–1984). Uczony i opiekun narodowych dóbr kultury*, Warszawa 2013, s. 544], „Przegląd Wschodni” 2014, t. 13, z. 4 (52), s. 1109, 1117. Por. również J. Gwioździk, E. Różycki, *Druki XVI wieku w zbiorach Biblioteki Katedralnej we Lwowie*, Warszawa 2018, s. 8, 9.

¹⁰² Por. przypis 66.

¹⁰³ Jest to wydanie z 1983 r.

Mam dla Pana egzemplarze, ale ich wysłanie jest uzależnione od specjalnego pozwolenia, bez którego poczta nie chce przyjąć. Rozpocznę je w najbliższych dniach, proszę więc o cierpliwość.

Pierwsza publikacja przy dobrym papierze i ilustracjach, w układzie graficznym bardzo mało przejrzysta. Pogarsza sprawę brak indeksów, te jednak ukażą się zapewne w drugiej części.

Monografia p[ana] I[sajewycza] „na poziomie” to znaczy nasuwa pytanie, kiedy z tego będzie nauka? Na razie jest wysoki poziom ideowy, prawomyślność i patriotyzm znanego Panu typu, tj. megalomania i żądło w stronę słabszego „wroga”, zapewniające bezkarność i dobrą notę... [...].

4 VIII [19]84

[...] List Pana i książkę p[ani] Różyckiej-Bryzek¹⁰⁴ otrzymałem, i pięknie dziękuję.

Cieszę się bardzo, że materiały bibliograficzne Panu się nadały, żałuję jedynie, że przed ich przesłaniem nie miałem dość czasu, aby ich pochodzenie itp. dostatecznie wyjaśnić.

Wszystkie niejasności i sprzeczności pochodzą stąd, że są one owocem trzydziestu lat pracy przy prowadzonej z przerwami i nie według ustalonego programu. A poza tym wszystko inne musi Pan Sobie dośpiewać.

Zacząłem je wtedy, kiedy koncentracje dwu największych bibliotek nie były jeszcze uporządkowane, kończyłem zaś, gdy w znacznej przynajmniej części zostały one opracowane.

Dotyczy to zwłaszcza b[ibliote]ki katedralnej czy też kapitulnej. Była ona bezlitośnie grabiona przez długie lata, dzięki czemu część jej już w XVIII w. znalazła się u karmelitów, dzisiaj podobno w Krakowie „na Piasku”. Po pierwszej wojnie przekazana Wydziałowi Teologii, reszta z nowymi dość chaotycznymi uzupełnieniami przeniesiona do Nowego Gmachu, czyli d[awnego] Sejmu, była kilkakrotnie porządkowana. Robili to niefachowcy i bodajże nigdy nie dokończyli. Po 1939 r. znalazła się w B[ibliotece] U[niwersyteckiej], gdzie się nią trochę zajmowała Jędrzejowska¹⁰⁵ (można by spróbować skomunikować się z nią – o ile żyje – w Sopocie). Przedtem robił to K[azimierz] Piekarski, czego ślad w „Ekslibrisie”. Mam jednak wrażenie, że zbiór ten wtedy już był pozbawiony „poloników”, uderza bowiem ich znikoma ilość – nie dzieło chyba przypadku. Kiedy ja się zacząłem tym księgozbiorem zajmować – a stało się to dzięki uprzejmości śp. Maksymenki – zostałem dopuszczony kilka razy wprost do półek – zostało to później „napiętnowane” specjalnym rozporządzeniem Dyrekcji – i dostałem do dyspozycji istniejące katalogi i spisy, a że się w nich dobrze wyznaczyć nie było łatwo, a na konfrontację z książkami na półkach nie było czasu, wynikły pewne niejasności, które występują zwłaszcza w sygnaturach. Sprawę w wielu wypadkach wyjaśnić się udało po skatalogowaniu

¹⁰⁴ Anna Różycka-Bryzek (1928–2005) – historyk sztuki.

¹⁰⁵ Anna Jędrzejowska (1896–1986) – bibliotekarka, bibliolog.

zbioru. Wskutek sprzeczności z dawnymi spisami nie udało mi się dotrzeć do ok. 50 druków i te mam odrębnie zanotowane. Czy mi się uda to naprawić, nie wiem, gdyż na razie od jakichś trzech lat jestem poddany różnym restrykcjom tak, że muszę chodzić na paluszkach. A Maksymenki nie ma! Trzeba by zatem czekać odwilży od góry, czy nastąpi to za mego życia, nie wiem. Na razie sprawy stoją tak: wszystkie sygnatury B[iblioteki] U[niwersyteckiej] .../I, II, III są aktualne, z tym że część starodruków jest w oddziale „rzadkiej książki” – dotyczy to b[iblioteki] kapit[ulnej] w całości – część natomiast z dawnych nabytków przechowuje się w głównej księżnicy. Tam m[iędzy] i [nnymi] są dwie książki z fragmentami *Iudicium* z 1513 r. Z materiałów Jędrz[ejowskiej] korzystałem dzięki Maks[ymente], dziś zapewne są w dziale r. k.¹⁰⁶, czy dotrzeć do nich się uda, nie wiem, ale nawet gdyby, niewiele by to pomogło. Zresztą z samym fotografowaniem byłyby trudności techniczne. Są to bowiem przeważnie przerysy stokroć lepsze od moich, ale niełatwe do fotografowania. Robione były pod różnym kątem (superekslibrisy, ornamentyka bez wchodzenia w jej lokalne pochodzenie itp.) i właściwie przydatne są tylko w zestawieniu z oryginałami.

Co się tyczy N[arodnego] D[omu], miałem do dyspozycji tylko część koncentracji w przedpokoju do czytelnicy razem coś ok[olo] 6 szaf, w których znalazły się nabytki od 1945 roku. Z większych zespołów: a) zbiór Szeptyckiego¹⁰⁷ z jego przyw[atnego] mieszkania, inną część dawniej otrzymało Muz[eum] Ukr[aińskie] i Studion, b) kościół w Komarnie – rzecz znana z literatury, c) różne przygodne nabytki, których przynależność niełatwo określić.

Przy sposobności pragnę zwrócić uwagę na notatkę o nieznanym egzemplarzu z biblioteki Zygmunta Augusta greckiego druku w odpowiedniej oprawie, który znalazłem przygodnie w N[arodnym] D[omu]. Gdyby Panu zależało na bliższych informacjach, proszę łaskawie podać tytuł i sygnaturę.

Co się tyczy M[uzeum] U[kraińskiego] M[ystectwa] – Muzeum Sztuki Ukraińskiej (MYM), korzystanie z niego przy wszystkich uprzejmościach osobistych przypominało taniec wśród mieczów, do którego ani we wspomnieniach, ani w praktyce raczej niechętnie wracam. Podwójne sygnatury odpowiadają stanowi faktycznemu, wyjaśnić ich po śmierci Świącickiego¹⁰⁸ nie umiem, nie tylko zresztą ja. Trzeba by na to dużo dobrej woli, na to na razie trudno liczyć.

Tyle na razie wyjaśnień. Jeśli potrzebne są dalsze, chętnie służę [...].

SŁOWA KLUCZOWE: Mieczysław Gębarowicz, Edward Różycki, Lwów, korespondencja

¹⁰⁶ U góry nad skrótem ołówkiem: rzadkiej książki.

¹⁰⁷ Andrij Szeptyckij (Andrzej Szeptycki) (1865–1945) – metropolita lwowski obrządku greckokatolickiego.

¹⁰⁸ Harion Swiencičkyj (1876–1956) – dyrektor Muzeum Narodowego Sztuki Ukraińskiej we Lwowie w latach 1934–1939, badacz sztuki ukraińskiej.

FROM PROFESSOR MIECZYŚŁAW GĘBAROWICZ'S
1970–1984 CORRESPONDENCE
SELECTION, INTRODUCTION AND EDITED BY EDWARD ROŻYCKI

SUMMARY

The article contains an edition of Mieczysław Gębarowicz's letters to Edward Różycki from the years 1970–1984. The correspondence was kept up after Różycki's departure from Lviv to Poland. It contains *inter alia* prof. Gębarowicz's interesting remarks on Lviv academic atmosphere, Lviv collections, as well as a description of relations in academic community among Soviet scholars as witnessed by the Ukrainians and the Russians. The letters also show Gębarowicz's attitude to the Soviet reality. The edition in question contains the necessary commentaries.

KEYWORDS: Mieczysław Gębarowicz, Edward Różycki, Lviv, correspondence

14. IV. 84

Drogi Panie Edwardzie!

Dość wyśmienicie się udało i pogodził, a jeżeli
 możliwe i chciałbyś mieć dla Pana i Rodziny.

Wskazuję sobie na k. 1. II Tom Dictionnaire Rapacki i Do
 jurnia (1791-1796) i Najcenniejsze: Demograpia Włosa Fidero
 i wypracowania doktora na Włoszech. Mówi dla Pana czym
 płacę. do ich wydania jest właściwie od specjalnego powoła
 nie. Na którego powoła nie chce przysię. Zwłaszcza że
 w najbliżej dniach, przez wie o simplicity.

Pierwsza publikacja przy dobrym papirusie i ilustracjach,
 w składzie zupinym bardzo mało przynajmniej. Inżenier
 sprawa tak inżynier, że jednak która się rozumie w
 drugiej stronie.

Monografia p. 2. „na porównanie” do mojej rozprawy p.
 Fani, kiedy a tego rodzaju prace: Wskazanie jest wyśmienite
 rion i dróg, prawniczości i politycznej sprawy Same Tytu,
 1. j. Myślomiarza i iada w stronę Włochy, wyże, upamię
 jno brzości i dobra państwa...

Wskazanie Pana i najbliższych podobnie
 M. Gębarowicz

1. List Mieczysława Gębarowicza do Edwarda Różyckiego.